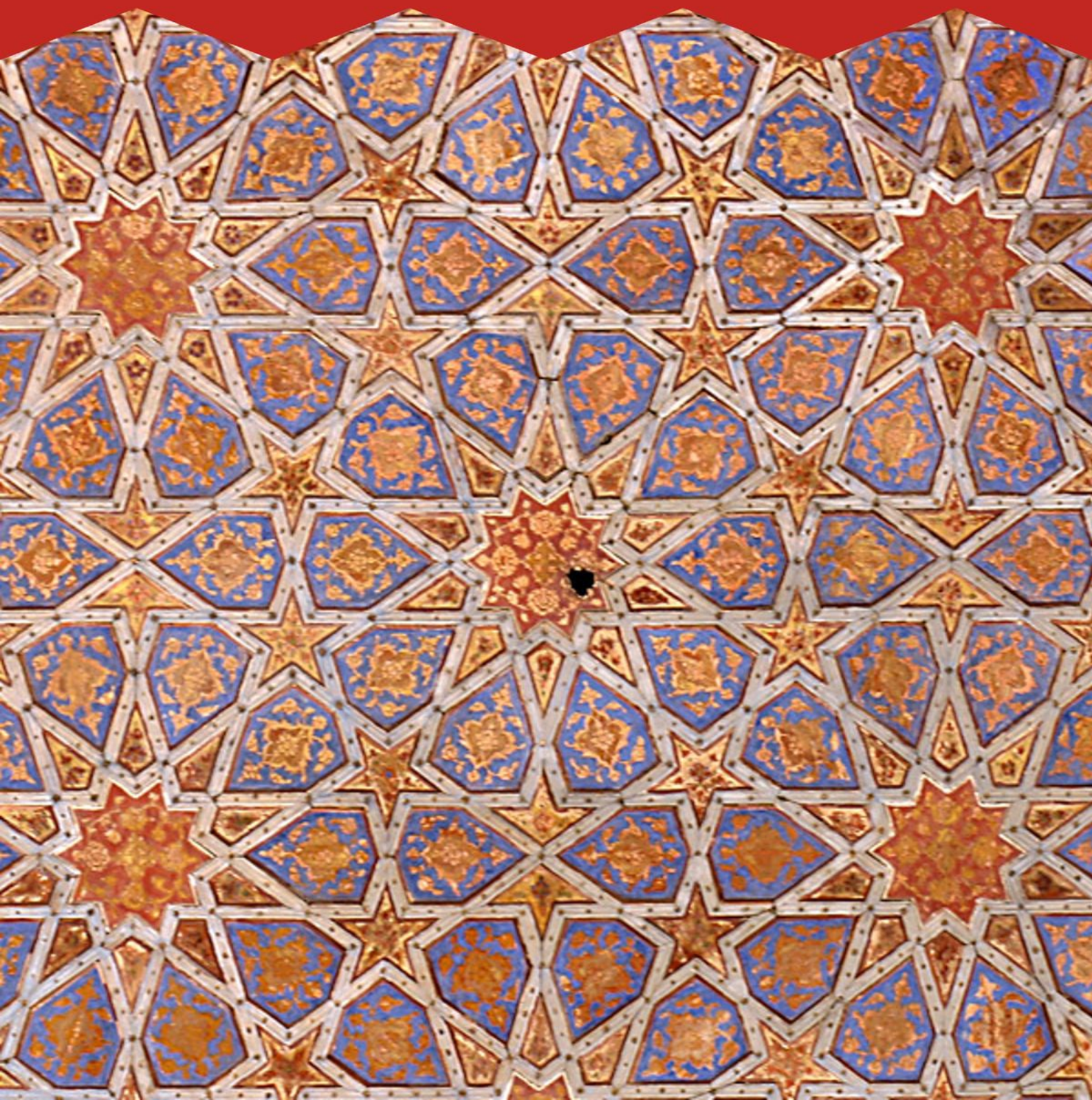


Bajeczka wstępna



WŁADYSŁAW BEŁZA

BAJKI I POWIASTKI

Bajeczka wstępna

(ZAMIAST PRZEDMOWY)

Był sobie pewnego razu olbrzym, nazwiskiem *Waligóra*. Odnaczał się on nadludzką siłą i dość mu było uderzyć pięścią w skałę, aby natychmiast w proch się rozsypała.

— Eh! znamy już tę bajeczkę, znamy! — odezwały się chórem dzieci. — Opowiedz nam inną wujaszku!

— A więc dobrze, słuchajcie! Był sobie razu pewnego olbrzym, co zwał się *Wyrwidębem*. Siły był niesłychanej. Rozhukanego żubra chwycił za rogi i jak cielaczka kładł kornie u nóg swoich. Zamiast kosturem, podpierał się niebotyczną sosną, którą druzgotał wszystko, co spotkał na drodze. Dość mu było uchwycić stuletni dąb za rozłożystą koronę, niby za czuprynę, a wnet go wyrwał z korzeniem. Pięścią i pałą torował sobie drogę w świecie...

— Ależ i tę bajkę umiemy już na pamięć! — przerwały niechętnie dzieci.

— Zresztą, — dorzuciła najstarsza moja siostrzeniczka Anulka, — wujaszek opowiada nam zawsze takie straszne bajki, że potem przez całą noc śnią się nam same wielkoludy i rozbójniki. Opowiedz nam coś innego kochany wujaszku!

— Zgoda, ale o czym na przykład chcielibyście posłuchać?

— Na przykład... na przykład... namyślała się Anulka. — Ot, wie co wujaszek: na przykład o jakim dobrym człowieku, co to nie z tego głośny, że burzył i rozbijał, ale z tego, że...

I tu urwała.

— Z czego moje dziecko?

— Kiedy nie umiem wysłowić się jakby należało. — Z tego, co to sływał ów dobry królewicz, o którym niedawno opowiadał nam wujaszek, że po śmierci zmienił go czarnoksiężnik w błyszczące światelko, które biegło przed podróżnymi, ilekroć zabłąkali się w lesie i wyprowadzało ich na bity gościniec.

— Więc ty takich tylko bajeczek lubisz słuchać? — odparłem, gładząc płowe włoski dziewczęcia.

— Tylko takich wujaszku; bo na co mi wiedzieć o zbrojcach i wielkoludach, kiedy oni tyle złego nabroili w świecie.

— Posłuchaj zatem, Anulko!

Był sobie razu pewnego, nie żaden książę ani czarownik, ale mocarz słowa, którego Bóg obdarzył niezwykłą jasnością ducha, na to, aby spełniał zadanie owego królewicza z bajki i niósł przed ludźmi pochodnię światła i nauki. Nie od razu jednak stał się on takim przewodnikiem narodu. Nim zaczął oświecać innych, pierwiej sam w ciężkim trudzie i mozole zdobywał sobie naukę; uczył się i pracował pilnie, aż gdy już dużo nagromadził skarbów mądrości, pomyślał, że czas nią podzielić się z bliźnimi. Począł więc w różnych książkach i dziełach oświecać swoich rodaków, szerzyć w ich sercach miłość do tego co swojskie, co rodzinne podnosić w ich oczach cnotę a zohydzać występki, uczyć ich, jak mają kochać się wzajem i przelewać tę miłość na wszystkie stany na wszystkie warstwy społeczeństwa.

Mężem tym był *Kraszewski*.

Przeszło 500 dzieł napisał on w ciągu długiego i pracowitego życia spędzając dni całe z piórem w rękę, z pod którego coraz to nowe wychodziły książki, budzące podziw dla jego twórczości i cześć dla niezmordowanej pracy.

Słusznie ktoś o nim powiedział, „że gdyby literki w jego dziełach policzyć, byłoby milionów kilkanaście; gdyby pióra pozbierać, możnaby tysiącem skrzydeł do Ameryki powietrzną odbyć żeglugę; a gdyby wszystkie myśli na jeden zegnać rynek, byłby zgiełk, hałas na mil kilkanaście”.

— Ach! to ciekawsza historia, niż wszystkie bajki o wielkoludach! Lecz cóż się stało z tym „mocarzem słowa”, jak wujaszek nazwał pana Kraszewskiego?

— Stało się to, co z każdym z nas kiedyś stać się musi. Po długim pracowitym życiu odszedł on do lepszego świata po nagrodę, którą Bóg dobrym i zacnym ludziom zapewnił¹. Na kilka jednak lat przed śmiercią, pragnąc i w waszych zapisać się serduszkach, zostawił dla was, drogie dzieci, pamiątkę w tej oto książeczce, którą obecnie ku waszemu pożytkowi, po raz już trzeci wydajemy.

A teraz, nim przestąpiacie do odczytania tych jego ślicznych *Bajeczek* pierwiej pobożnie westchnijcie za jego duszę: niech w nagrodę za to światło, które szerzył na ziemi, świeci mu światłość wiekuista w niebie!

¹Kraszewski, Józef Ignacy — urodził się 1812, umarł 1887 roku. [przypis autorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/bajeczka-wstepna>

Tekst opracowany na podstawie: Bajki i powiastki Stanisława Jachowicza i Ignacego Kraszewskiego z 10-ma rycinami, nakł. Księgarni Dra Maksymiljana Bodeka, Lwów 1924.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.